

Kwestionariusz - 1 -
b. j. internacjonalny - niemiecki - tegoroczny - zeskan
L. S. R. R.

Imię i nazwisko - Sabunio Witold był w bolszewickim?

stopień - kanonik

wiek - 19 lat

stan - uczeń gimnazjalny

stan cywilny - kawaler

6832

Otutaj po przejściu bolszewików do Polski, zostałem awansowany wraz z ojcem dnia 18.11. jako syn osadnika wojskowego. Odprawa do byłego posterunku policji państwowej w Suszynie. Po przybyciu na miejsce zostałem tam, wiele swoich kolegów i znajomych, z którymi przebywałem na tym posterunku 2. tyg., następnie po nakazym badaniu zostałem wypuszczony do domu. Po wypuszczeniu nimie ostrzeżono, abym nie robił nic przeciwko sowieckiej władzy a tylko, donosił im o tych ludziach, którzy są przeciwni L. S. R. R. Powiadomili mnie również, że ja przez te donoszenia, stałem się najlepszym ich współpracownikiem. Kiedy przebywałem w posterunku nimie wspomnieli, że wojska, które przechodziły były bardzo rękane, aby nas ogłuszać. Po wejściu im ludności niemieckiej widział, że są to tak zwani "Pitmdseryki", którzy walczyli w 1920 r. i rozprawiłi tak bolszewików. Co powiecie do domu zostałem wraz z gospodarstwem rolniczym wynajętym. Konie, świnie zostały zabrane przez wojsko, krowy zaś były rozdane miejscowej ludności, przeznaczona dla nas z wielką trudnością tylko jedna. Lwie jakie posiadaliśmy zostały wzięte i zabrane przeznaczono dla nas 1/5 części. I tak to było, więcej bez konia, zabrał i zabrał wraz z innymi rzeczami.

Następnie mi stęga, mi ogrod, 10 lutego w nocy o godz. 3-iej przybył 4 wojsk N. R. R. D., którzy po przybyciu do miasteczka cała nas przywitali z bronią. Kiedy odpowiedziałem im, że broni nie ma, wówczas oni rozkazali mi

i porostady mojej rodziny, aby się wzięli do łęta. Kwateras
 porostali 3-ku K.K.H.D-167, reszta zaś przeprowadzają rewizję.
 Po rewizji kiedy nie ma przeszkód, kwateras wydał rozkaz,
 aby na tym miejscu się ubierać. Kiedy wszyscy byli ubrani
 kwateras powiadomił, że was wybrany w klub L.S.R.R.,
 bo tu jest was granicą, więc nie możecie wam przebywać. Ze
 sobą możecie zabierać rzeczy, niewiele jak na 300 kg wagi
 i to przeważnie zabierać ze żywności. Porostady są za rzeczy,
 zostaną odesłane wam na miejsce, których jak się okazało,
 nikomu wcale nie przyszło. Dobrajcie uwagę tych rabunków
 było, że nas skierowano na punkt zbiorczy, który się znaj-
 duje w miejscowości Grab. Chępczowice. Przyniesiono nam
 tam 1 wazy dzień, pod bardzo silną ochroną, skąd nastę-
 pnie zostaliśmy skierowani w dalszą naszą podróż.
 Znajdowały się tam rodziny przeważnie osadników,
 których skierowano furmankami przy bardzo silnym
 murze, na pół nocy do stacji Powojelni. Następnie
 transportem wagonów towarowych skierowano nas do stacji
 Lidy. Z tej wspomnianej stacji przekazano nas na
 inny transport, który nas już dowiózł do stacji w L.S.R.R.
 Linieja. Jadać podziękuję tej podroży, nasi rodzice, nigdy
 nie tracili ducha o moją ukochaną ojczyznę. Spiewano
 różne pieśni polskie, odprawiano nabożeństwa w wagonach
 i.t.d. Po przyjeździe do stacji Linieja, skierowano nas
 furmankami kołchozników, przez lasy i bagna w odległości
 30 km na przysiółek Łuzga, gdzie pracowało prawie
 do wyzwolenia ze łowieckiego rajhu. Po przebyciu niezliczonej
 drogi, przez śniegi, lasy, chłód i głód, dotarliśmy do naszego
 domu Łuzga, gdzie nas tam wszystkich rozparał, młotek
 i żel, po naszej tak ukochanej Polsce do, której my tak
 rzucyliśmy tęskniły. Właśnie przysiółek, który był podobny do lasie.

zostaliśmy 3 duże baraki i 3 inne małe budynki.
 W których przebywali leśnicy. Są dwa duże budynki kuchen, i
 śniadani i innych nieczynności. Baraki do których nas
 przydzielono były zbudowane z drewna, jedno w nich było
 kuchnia kawałkami i innych urządzeń, które się tam
 nie znalazły. Prawdą jest barakach prawie, że nie było
 śniadani, co my sami musieliśmy sobie zrobić, bo inaczej
 to w zimie byłoby niebezpiecznym. Przebywano na tym
 stanowisku 30 dni, najwięcej było przewiezionych ^{wodzie} osadników,
 koczowniczych narodowości polskiej, również nie brakło gajowych
 narodowości białoruskiej, którym już było przewidziane
 najróżniejsze funkcje, dzielnicy, majstrów, rozrachunków i t. d.
 Prawdą jest od samego początku mieli jakieś wązkie do
 polaków, więcej naszych rodaków przesiedlowali na bardziej
 miejscu, żarliwi byli w strachliwie pracy i śniegi do roboty
 kryli, że wam tu nie wasza Polska! Tu tu bezrobotnych
 niema, tu wszystkim roboty wystarczy. t. d. Różnie nie dróżnię,
 że życie w takich obozie było bardzo ciężkie, pracowali
 z ledwością, że mógł tylko przeżyć. Musiał pracować i pracować
 bez wytchnienia, bo inaczej by z głodu zginął. Pracy,
 które były dawane, nigdy nikt nie mógł iść zrobić, były
 takimi wyjątkami jakie było w sowieckim kraju. Wynagrodzenie
 było jak wnikła szła, również było bardzo ciężkie. I wielką
 ledwością mógł tylko robotnik zarobić na chleb i skromną
 suknię. O ubraniu to już niema śniadani prawie niema, aby ktoś
 mógł zrobić. Różnie nie dróżnię, że nasi rodacy chodzili
 obdarzeni, wynagrodzili, bo tylko żyli z tego co przywieźli
 z Polski. A nawet chorowali i miał ktoś pieniądze, to
 jednak bardzo trudno było kupić, musiałby, chyba czekać
 najmniej w tygodniu 3 dni, po tym czasie bez wątpienia,
 że by naprawdę zarabował. Jednak życie naszych rodaków

można stwierdzić, że było przyjazne, zawsze jeden drugiemu
 dopomagał i tak jakby byli sędzi, wszystko w należytym
 porządku. Urządzano na naszymi powołaniem różne spieny
 pionek Polskich, odprawiano nabieżekstwa, chociaż to
 było wszystko wbrew przepisom L. S. R. R. bytano księżki
 Polskie, gazety, które naseni jakoś się dostędy e naszym
 rodzinnej ziemi. Chociaż też S. R. S. D. wszystkiego
 zabraniano i kawało zato bardzo mocno. Więcej jak
 wynika sąd, stomnek władz S. R. S. D do Polaków niebył
 przyjazny, więcej straszyli sądami, karami, rozstrzelaniami
 i t. d. Przeprowadzali więcej badania i badania, bez końca,
 na różne tematy, czym się zajmował, co robił mój ojciec,
 czy drugi miał gospodarstwo, czy trzymał stajnię e. t. d. Za
 najniższe wykroczenia karano i odciągano pieniądze
 w wynagrodzeń. Jednak i to niestraszyło w dalszym ciągu
 robiono swoje. Kara zabierała od danego przekroczenia
 przepisów, kiedy reszta ktoś chciał odpocząć i niewyszedł na
 robotę, to zaraz pisali mu „propagandę” i niedługo pod sąd, które
 zawsze szło do 3-ich razy odciąganie 40% względnie 50%
 zarobków. Więcej trzeba wspomnieć, że były przeprowadzane
 zabrania na, których więcej mówiono aby jak najwięcej
 pracować i wypełniać ich plany. Mnie nadpomnieć, że na
 każdych zabraniami więcej mówili, że kto nie będzie pracował,
 ten nie będzie jadł. Przechodzili propagandę i umawiali
 w naszym ludności, że tu jest nie Polska, że wielu niema
 bezrobotnych, roboty wystarcza dla wszystkich. Kłamiali nam,
 że w Polsce było brak kłód, spitali, traktorów, fabryk i t. d.
 a w sowieckim sojuszu jest dostatek wszystkiego a najwięcej jak
 się okazywało wśród. Również mną nadpomnieć, że więcej mówili,
 że jest tu także wielkie niedostatek o Polsce trzeba
 nam przypominać i to było w Polsce. A trzeba się przyzwyczajać

temu, co jest tu teraz. O pomocy lekarskiej muszę
 nadmienić, że była, weszła do niemiejs. Kiedy tylko
 odstawili do szpitala, to bardzo rzadko stamtąd powrócił
 do swoich rodzin. Przeważnie najwięcej porostawiało na
 wieczny spoczynek. I tak na przykład porostawili
 tam wiele swoich kolegów i koleżanek, które nie powróciły
 już nigdy. Wymienię niektórych nazwiska: Lesota Henryk,
 Dankowska Sabina, Orzechowski Marcin i wielu innych.
 Nadmienię też nieco o szeregach z kraju, która była
 duża, które dostawałem z kraju przed wojną, w Niemczech,
 przechodziły raz w jedną stronę. Wzięto pisano przeważnie,
 że jest to znacznie trudne są nakładane dwie po-
 datki i daniny, które z łatwością można wypłacić.
 Gospodarstwo nasze, które porostawiało zostało całkowicie
 zniszczone, sad wykastrowany, gramine zrośnięte, tak kiedy
 ktoś powrócił, aby nie, nie mógł porobić, co gdzie było
 i t.j. Muszę wspomnieć, że moja rodzina do dziś dnia
 jeszcze nieopie te same przysięgi, które ja przysięgam w sowie-
 ckim kraju. Wiele wspomnę o swoim zwolnieniu i wydostaniu
 się z kraju. Omsi zostawiam zwolniony dnia 15. II. 1918 r.
 z przysięgą powrót z wielką trudnością i udało się
 do pobliskiego miasteczka Kielce, aby odnaleźć lepszą
 robotę. Dzięki przewodzeniu przez 1 miesiąc będąc opiekunem
 ciem na maszynach. Dopiero pierwszego dnia a było to
 1 listopada, dowiedziałem się o powrocie armii Polskiej
 z L. S. R. R. Wówczas postanowiłem od razu udać się
 do wojska jako ochotnik. Powróciłem wówczas na powrót
 z wiadomości swoich kolegów i porostawiają rodzinę o tej
 tak wielkiej wiadomości. Bez wahania ja i moi koledzy
 wyruszyliśmy z bulwami wola, porostawiając rodzinę, do naszej
 naukowca armii. W Kielcach z wielkim wysiłkiem

udało nam się wyrobić odpowiednie dokumenty, które
 nas skierowały do saratorskiej obłaki stacji Taiskewo.
 Wybraliśmy więc do wojska ze stacji Telsk dnia 5-listop.
 Po bardzo wielkich trudnościach jakie były w transporcie
 i wypisaniu, dojechaliśmy do Kłodowa. Gdzie już spotkali
 z wielką radością Polską placówkę, która nas skierowała
 do Taszkentu. Ponieważ powiadomiono nas, że nasza
 armja w Taiskewie się nie tworzy a tylko w Taszkencie.
 Więc musieliśmy się udać do Taszkentu, gdzie nas
 oczekują rozmawianie, ponieważ i tam się nie nie
 tworzyło. Po tam wkrętkim skierowano nas do Kbekestan
 do Kordhorów, gdzie pracowaliśmy 2 miesiące czekając
 na organizację armji. Dopiero 5 noży dnia zawiad
 do nas do Kordhorów S. K. W. D-ka i powiadomili nas,
 że mamy się udać miasteczka Kuny, gdzie ma być
 prawdziwie podobnie pobór do armji. Pędziliśmy tam przybyli
 do tego miasteczka, powiadomiono nas, że stąd mamy
 się udać do Margidam, gdzie się ma odbyć komisja.
 Po przyjeździe do Margidam przeszliśmy komisję, która
 miała mieć i wiele innych ze zdobyczy do naszej armji.
 Później stamtąd zostaliśmy skierowani do Goczarowa,
 gdzie zostaliśmy umundurowani i wcielony do rezerwy
 naszej ukończony armji.

Kabunio Wofold.

Wzrost 6 ston